

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:

Rocznie 3 złr. 50 ct.

Półrocznie 1 „ 75 „

Kwartalnie — „ 90 „

Za granicą:

Rocznie 4 mark.

Półrocznie 2 „

Kwartalnie 1 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismo Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

© szkółkach zbożowych.

Patron Kółek rolniczych w W. 'Ks. Poznańskim ogłasza następujący artykuł o urządzaniu szkółek rolniczych.

Wszelkie uszlachetnione zboża, czy to pod względem jakości ziarna, czy też plenności, które sprowadzamy z zagranicy za drogie pieniądze, nie są pierwotnym utworem przyrody, lecz owocem pracy i umiejętności ludzkiej. Przy starannej pracy mogliśmy i my tak samo jak zagraniczni chodowcy, doprowadzić zboża nasze — choć w przybliżeniu — do tej samej co i oni doskonałości. Osiągnęlibyśmy to przez szkółki zbożowe, które zakłada się w następujący sposób:

Wybiera się kłosa dorodne, pełne i nabite, odrzuca się od wierzchu i spodu kłosa słabsze ziarna, a bierze tylko środkowe najpełniejsze. Ziemię pod szkółkę wybiera się taką, na jakiej później ma być siane, zebrane z niej zboże. Ziarno sadzi się na początku września, — ażeby miało czas do krzewienia się — w rzędy po 12 cali od siebie odległe, a ziarno na 10 cali jedno od drugiego. Jeśliby deszcze miały zbić ziemię lub chwasty podrość, to porusza się ziemię naokoło krzaków w jesieni; jeśli by zaś nie zachodziła potrzeba, to dopiero na wiosnę należy tę robotę uskutecznić dla utrzymania ziemi w pulchności. Przed sprzętem wybiera się ze szkółki najlepsze kłosa i zakłada się z nich większego

rozmiaru nową szkółkę. a pozostałą resztę oczyszcza się dobrze i sieje na odrębnym kawałku ziemi, ażeby w czasie kwitnienia pył gorszego zboża nie sprowadził złego skutku.

Przez zakładanie co rok nowych szkółek z coraz lepszego ziarna, można doprowadzić zboża choć nie do tej samej doskonałości, jaką się odznaczają sprowadzone z obcych krajów, to zawsze znacznie je polepszyć, a będą one miały tę zaletę, że jako u nas wychowane, oswojone z ziemią, jej uprawą i klimatem, pewniej się udadzą niż zagraniczne. Może kto zapyta, dla czego i nasz rolnik nie mógłby doprowadzić zboża do takiej doskonałości, do jakiej doszło sprowadzone przez nas po wysokich cenach? Zapewne, że mógłby, lecz ten tylko, któryby się szczegółowo oddał sam chodowaniu roślin, znał ich składowe pierwiastki, sposoby krzyżowania itp. Szkółki zaś, jakie polecam, może prowadzić każdy gospodarz, jeśli jest staranny i wytrwały, bo przez rok ani dwa lata, nie zmienia zboża na czas dłuższy swych części składowych, dopiero po sześciu latach czyli jak sześć lat przedjdzie w szkółkach, uszlachetniejsze pierwiastki w niem dojrzeją i ustalą się.

Szkółki zbożowe nadają się właśnie dla gospodarzy mniejszych, bo oni mają więcej czasu do zajmowania się niemi niż właściciele więksi. Myłoby się, takoby sądził, iż uszczerbek przynosi tak rzadkie sadzenie ziarna.. jak się bowiem rozkrzewią te rośliny

to zapełnią próżne miejsca, a wydatek z danej przetrzeźni jest większy, niżby był z gęsto posianego ziarna.

O ile mi wiadomo, to w W. Księstwie są dwie szkółki zbożowe. U pana Wiktora hr. Czarneckiego w Gogolewie są chodowane w szkółkach wszystkie zboża kłosowe i strączkowe od lat 7 z wielkiem powodzeniem. Widziałem bardzo piękne okazy w słomie. A co do ziarna, to drobniejsze, niż wyprodukowane przez zagranicznych chodowców. Drugą szkółkę na mniejszą skalę prowadzi pan Kuźmiński w Gościęszynie, ogranicza się ona na zbożach kłosowych, I tu skutek znakomity. Mamy nadzieję, że tak bijące w oczy korzyści, zachęcą gospodarzy do zakładania i starannego prowadzenia szkółek zbożowych.

Sprawy przemysłowe.

Co u nas zrobiono od lat 10 dla szkół przemysłowych.

Pisałmy już, że rolnictwo samo nie wystarczy, żeby wydeść kraj nasz z biedy, że potrzeba, aby podnieść i rozwinąć przemysł. A jakże tego dokazać, jeśli rzemieślnik jest ciemny i swego rzemiosła nie zna tak dobrze, jak rzemieślnik zagraniczny? — Jak nie dopuścić do Galicji wyrobu zagranicznego, kiedy jest lepszy i tańszy?

Na to jest jedna tylko rada: dobre szkoły przemysłowe, w których rzemieślnik umyśli swój oświecić, a zarazem tak się rzemiosła wyuczył, żeby wyrobił równie dobrze, jak zagraniczny. — Dlatego Sejm wyznaczył pieniądze na wysłanie zdolnych ludzi za granicę. Ci, wynuczyszy się dobrze rzemiosła, zostali nauczycielami w szkołach i warsztatach naukowych. — Od lat 10 więc mnożą się szkoły przemysłowe i warsztaty, które wychowują zdolnych rzemieślników i wkrótce nie będziemy potrzebowali obcych wyrobów kupować, lecz swoje i grosz w kraju zostanie, a mnożstwo ludzi znajdzie zarobek. — Oto jakie mamy już szkoły:

I. Fachowe szkoły tkackie. W Galicji trudni się tkactwem 29.600 rodzin, które utrzymują w ruchu 31.700 krosien tkackich. Dążąc do wzmocnienia i podniesienia tego przemysłu, utworzono z funduszu krajowych szkół tkacką w Krośnie, a kierownictwo jej powierzono technikowi, który kosztom funduszu krajowego badał przemysł tkacki w Saksonii, Westfalii, Württembergii i w Baden. Prócz tej szkoły istnieją warsztaty naukowe tkackie w Władowicach, Bładowej, Korczyńcu, Koszowie i Horodence, utworzone obok „Spółek tkackich”, dostarczających warsztatom potrzebnego materiału ku wyrobieniu tkanin, a nadto zbywających gotowe wyroby. Uczą tam wyrobu tkanin gładkich z lnu, konopi i bawełny, tkanin wzorzystych, wyrobu płótna żaglowego i innych grubych wyrobów tkackich. Szkoła tkacka w Krośnie zorganizowana jest na wzór mniejszych szkół tkackich w Czechach, a celem jej jest w pierwszym rzędzie kształcić fachowo tkaczy na kierowników dla warsztatów wzorowych.

II. Szkoły fachowe dla wyrobów z drzewa. Z funduszu krajowych utrzymywane były w r. 1889 następujące warsztaty naukowe dla wyrobów z drzewa: koszykarskie w Jarosławiu i Jasle; bednarsko-kołodziejskie wraz z kuźnią w Kamionce Strumiłowej; kołodziejski w Tostem; warsztat naukowy stolarski w Stanisławowie; warsztat naukowy stolarski i warsztat dla wyrobu zabawek dziecięcych w Żywcu; nadto subwencyonuje fundusz krajowy fachową szkołę dla wyrobów z drzewa w Zakopanem kwotą 1800 zł.

III. Szkoły i warsztaty naukowe dla wyrobów z gliny istnieją następujące: szkoła garncarska w Kołomyi; warsztaty naukowe garncarskie w Porembie i Tostem; wreszcie stacya doświadczalna dla wyrobów garncarskich przy lwowskiej c. k. szkole politechnicznej.

IV. Szkołę fachową dla wyrobów metalowych posiadamy jedną w Świątynkach.

V. Szkoły fachowe dla prac kobiecych utrzymywane są z funduszu krajowego, a mianowicie: 1) szkoły koronkarskie w Zakopanem, Kańczudzie i Mszynie; 2) szkoły dla prac kobiecych, subwencyonowane przez kraj, w Krakowie u św. Scholastyki, u PP. Benedyktynów w Przemyślu i przy stowarzyszeniu „Pracy kobiet” we Lwowie.

VI. Szkoła rysunków nielisku istnieją w Krakowie, nadto we Lwowie szkoła dla przemysłu artystycznego.

Tereska Kowalczanka.

Napisał CZEŁA.

II.

— No, i dacie córecie tak zmarnować się — perswadowali ludzie starej Kowalskiej, widząc jak dziewczyna zbiedniała i schudła z tęsknoty.

— Co mam robić? — tłumaczyła się matka albo i mnie to nie mało, to jest dziewczucha „jak się patrzy”, i dotąd jeszcze nie wydana...

— Abo i wydziwiać. Oj! kumo, kumo! Co tu mówić o Józku? Pewnikiem go już kula trafiła od dawna. Będzie Tereska lata czekać po próżnicy, aż się styra i żaden jej chłop chcieć nie będzie... tylo...

— Wiecie co — zgadnęła najmilsza i wygadana jak przekupka Jędrkowa — sottyje już od dawna amali cholewki do niej; rzeczenie ino słowo, to przyszłe swatów.

— At, chciałabym ci ja chciała. Ozłek by miał przynajmniej wyrękę. Co chłop, to chłop, co to samej babie koło roli się utyka!

— To już se sami mędrkujecie, ja powiem sottyysowi.

Sierpniowe słońce rzuciło ostatnie spojrzenie na ziemię. Złotawe blaski nikły, ustępując miejsca mrokowi. Ludzie wra-

cali z pola po całodzienniej pracy. W gromadce ze sobą idące dziewczęta w krasylnych spódnicach, bosy z sierpani zwieszonymi przez ramie, rozmawiały żywo i wesoło, z pod oka zalotnie spoglądając na młodych chłopaków.

Śpiewali w przemian różne okolicznościowe piosenki, których umiali sporo.

— E, co tam wasze śpiewki! — ozwała się głosem pogardliwym Magda Piechurkanka — wszystko stare jak świat, uniem ci ja jedna, nowa, a żaden z was jej niezna... ale to do Walu.

Przy ostatnich słowach zerknęła na młodego chłopca, zdążającego przy niej opodal.

Popatrzał na mówiącą ciekawie.

— Cóż ty możesz do mnie przyspiewywać? — zapytał.

Magda poprawiła chustki na głowie, przeleciła wzrokiem po całym gronie dziewczyn, uśmiechnęła się figlarnie i cieniem głosem zaanuncja:

Obiecał mi Waluś
Słomiany kapelus,
Watażczkę na niego,
Żebym była jego.

Niechę ja Walusia,
Ani kapelusa —

VII. Szkoły przemysłowe uzupełniające znajdują się obecnie: w Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, tudzież 4 szkoły przemysłowe uzupełniające w Krakowie i 2 we Lwowie.

Szkoły przemysłowe uzupełniające powstały wskutek starania Towarzystwa pedagogicznego jeszcze przed laty 10ciami. Okazywały się w nich długie, czas braki. Dopiero, dzięki pracom i staraniom, podjętym osobiście w roku zeszłym przez profesora Jana Frankiego, zestawiano „Zasady organizacji szkół przemysłowych uzupełniających” i wypracowano wzór statutu tych szkół. Obecnie szkoły te są subwencjonowane w równej mierze ze skarb państwa, jak i z funduszu krajowego i z funduszy gminnych i oddzielnych gmin.

Na rok przyszły mają być utworzone następujące nowe szkoły przemysłowe: cztery nowe warsztaty naukowe tkackie. W Rychwałdzie, Borszewowie, Grzymałowie i Babce, tak, że razem w tym fachu będzie 1 szkoła i 9 warsztatów naukowych tkackich. W r. 1890 utworzony był ma warsztat naukowy kłodziejski w Grybowie i warsztat naukowy stolarski w Myślenicach, razem będzie przeto 1 szkoła i 8 warsztatów naukowych dla wyrobów z drzewa. Będzie utworzona szkoła kowalska w Sulkowicach. Gotowość do założenia nowych szkół przemysłowych uzupełniających, oświadczyły gminy miejskie w Jasle, Sanoku, Starym Sączu, Wadowicach i Żółkwi; prócz tych mają powstać nowe szkoły przemysłowe uzupełniające, w miejscach zniesionych szkół wydziałowych: w Bochni, Wieliczce, Samborze, Grodku i Śniatynie. Nie ulega przeto wątpliwości, że niebawem przybędzie 10 szkół przemysłowych uzupełniających nowych. Razem przeto będzie 24 szkół przemysłowych uzupełniających i 34 szkół przemysłowych fachowych i warsztatów naukowych. Ogółem będzie obejmować szkolnictwo przemysłowe w Galicyi 58 szkół przemysłowych uzupełniających, fachowych i warsztatów naukowych. Utrzymanie tych szkół z funduszu krajowego przedstawia się, jak następuje:

Szkoły tkackie kosztowały 20.800 zł., a na rok 1890 wydatek ten zwiększył się do 28.000 zł.;

Szkoły dla wyrobu z drzewa kosztowały 11.700 zł., a wskutek założenia nowych szkół w r. 1890 wydatki zwiększą się do 32.000 zł.; szkoły dla wyrobu z gliny kosztowały

8.700 zł., na przyszłość potrzeba 12.200 zł.; szkoły dla prac kobiecych kosztowały 5.960 zł.

Na szkolnictwo przemysłowe dla całego państwa uchwała Rada państwa w r. 1889 kwotę 1.978.000 zł., z tego na szkoły przemysłowe 966.860 zł., zaś na szkoły fachowe 609.000 zł.

Na Galicyę Jęcy Państwo według ostatniego budżetu następujące kwoty: na szkołę przemysłową w Krakowie i szkołę dla przemysłu artystycznego we Lwowie 46.000 zł., na szkoły przemysłowe fachowe w Galicyi wydaje Państwo ogółem 20.540 zł., z czego wypada na szkoły dla wyrobów z drzewa 13.000 zł., na szkoły garbarskie 1.000 zł., na szkołę dla wyrobów metalowych 6.200 zł., na muzea przemysłowe 1.000 zł.

Na koszt szkolnictwa przemysłowego Sejm krajowy uchwalił na r. 1890 kwotę 93.992 zł., a suma ta na r. 1891 o trzydzieści kilka tysięcy podniesioną być musi, jeżeli rozpoczęte dzieło organizowania sieci szkół fachowych i uzupełniających przemysłowych ma być doprowadzone do końca.

Wydział krajowy udał się również do Rady z prośbą o podniesienie dotychczasowej kwoty na szkolnictwo przemysłowe w budżecie Państwa wstawionej w r. 1889 do kwoty 119.050 zł. Tak tedy koszt utrzymania szkół przemysłowych w Galicyi prelimitowane są na ogólną kwotę około 240.000 zł., z czego połowę ponieśćby miał fundusz krajowy, a drugą połowę fundusz państwowy. Nadto guiny, w których szkoły się znajdują, przyczyniają się do ich utrzymania dostarczeniem budynku szkolnego wraz ze wszystkimi potrzebami, opałem, światłem i usługą.

Wyspa Kreta.

Kreta, skąd coraz bardziej niepokojące naderchodzą wiadomości, tworzy od roku 1669 część, składającą państwa tureckiego i od tego czasu rozpoczął się dla niej okres upadku i zaburzenia. Choćby ludność chrześcijańska wyspy nie przedstawiała nigdy myśleć o wywalczeniu nieprzyjacieli i atakowała bezustannie zapasy z Turkami, to przecież dopiero w r. 1821, gdy zawiązało powstanie w Grecyi, ruch wybuchł na Krecie gwałtowniejszym płomieniem i zniwolił Portę do wystąpienia tam znaczniejszych sił zbrojnych. Walka mordercza toczyła

Wstańczęki na niego,

Bo nie będę jego...

Ha, ha! — dodała nieodzwonnie.

— Śliczna śpiewka, „Ryctyk” dla „stydliwego” Walka — dokuczały dziewczyny.

Walek zarumienił się po uszy. Smutno mu się zrobiło. Wprawdzie prócz „dziesięciu palców” nie miał nikakiej ojcowizny, aleć przecież Magda, choć gospodarska córka, nie była taką bogaczka, aby sobie mogła dworować.

Wydrwiła go i to w obec wszystkich.

Pragnął się zemścić.

— Mam ci ja dla kogoś też grzeszną piosenkę — odezwał się po chwili, i spojrzał znacząco na Magdę — ot taka:

Poszłam se do karezm,
Stałam se w progu,
Ujrzałam miłego,
Chwała Panu Bogu.

Stałam przed basami.
Brzęknął talarami,
Ja biedna dziewczucha,
Zalałam się łzami,
A on Terkę wybiera.
A o mnie się ociera...

Teraz z kolei na Magdę przyszło zakłopotanie. Oczywiście, tą piosenką chciał jej przypomnieć, jak dośćkiego roku wtedy kiedy Józek z Tereską nie był jeszcze „zareczony”, przypochlebiał mu się i fundowała wódkę na wesela Janka Kulci, choć to nie było w zwyczaju i gospodynie na nią patrzyły z ukosa.

— Ej! Magda, Magda — wołał chórem chłopcy, oglądając jej w oczy i śmiejąc się głośno.

Ona oczy zasłoniła ręką i zła była okrutnie na Walka.
— Eh, co tam, ani Magdzin, ni mój, ani niczyj, szepnęła smutno Tereska. Kula go trafiła, Jezusieńku mój!.. oj, trafiła powiniem.

— Tereska! Tereska! wołały dziewczyny, a ty zaśpiewaj tę śpiewkę, której się panienka nauczyła.

I po rosie, po białej, popłynęła rzewna i smutna, jak serce dziewczyny.

Chłopca mogło mi zabrał,

Matulu, matulu...

W świat daleki go pognał...

Śpiew umilkł — i milcząc rozeszły się do chałup.

III.

Za sadem ciągnęło się kilka zagonów ziemniaków. Tereska wzięła kopaczkę i zaraz po południu zaczęła okopywać.

się lat kilka, a opór mieszkańców złamała dopiero armia egipska M-beneda Alego, pod którego zarządem została wyspa aż do r. 1840. Porta, (rząd turecki) obejmując wyspę na powrót, przyrzekała reformy, ale przyrzeczeń nie dotrzymała, skutkiem czego w r. 1858 nastąpiło powstanie ludności chrześcijańskiej. Porta ponowiła przyrzeczenia reform, lecz o wprowadzeniu ich nie myślała. Kreteńczycy doprowadzeni do niecierpliwości, chwycili ponownie za broń w maju r. 1866. Wygwałta się kilkuletnia nieubłagana walka, gdyż ani Turcy, ani Grecy, pardonu nie dawali zabijając jeńców. W okręgu Apokorona zebrano się zgromadzenie narodowe, które odwołało się do mocarstw. Błagały je o opiekę, lecz rządy nie wysłuchały tej prośby. Wtedy to zgromadzenie uchwało (d. 2. września r. 1866) połączenie się Krety z królestwem greckim. Porta tymczasem największe czyniła wysilenia dla przytłumienia powstania. Wysłała tam na czele liczących wojsk najdzielniejszych swoich generałów. Najprzód Mustafa basza, następnie Hassa'ina basza, w końcu Omara baszę, lecz wszystkie ich zabiegły udaremniał rozpaczliwy opór ludności, która nareszcie doczekała się wzmianczanej pomocy. Moskwa, Francja, Prusy i Włochy wystosowały pod d. 30 września 1867 r. zbiorowe pismo do Porty, z żądaniem zaprowadzenia na Krecie przyobiecanych reform; jednakże dopiero żądania mocarstw w r. 1869 (d. 20. stycznia) skłoniło sułtana do podpisania firmanu, nadającego wyspie osobną konstytucję i zupełny samorząd.

Spokój wszakże, który był poniekąd tylko zawieszeniem broni, nie trwał długo; pomimo ogromnego wycieńczenia długą rozpaczliwą wojną, ludność chrześcijańska nie przestała dążyć do oderwania się od Turcji. Gdy w r. 1876 ruch słowiański ogarnął półwysp Balkański, Kreteńczycy objawili swoje dążenie, odmawiając udziału w zwołanym przez Midhata baszę w parlamencie tureckim. Zbrojne zaś powstanie nastąpiło po klęskach armii tureckiej w Balkanach. Służbę zalogę turecką pobito w lipcu r. 1878, a Kreteńczycy po raz pierwszy stali się panami swojej wyspy. Postanowienia atoli traktatu berlińskiego, zmusiły ich do pogodzenia się z rządem tureckim. Po długich rokowaniach, popieranym w imieniu Porty przez Muchtara baszę, przyszła do skutku w grudniu r. 1878 ugoda, czyniąca zadość wszystkim nieomal żyzniom Kreteńczyków; orzekająca między innemi, że połowa dochodów obracana był

ma na potrzeby wyspy, oraz, że sędziowie mają być na przyszłość wybierani. Ugoda ta obowiązuje do chwili obecnej, nie zdołała jednak, jak pokazują najnowsze wypadki, utrwalić dobrych stosunków między ludnością chrześcijańską wyspy i rządem sułtańskim. Chęć wydobycia się z pod panowania tureckiego przeważa wszelkie inne względy. Po tylu wysileniach Kreteńczycy mniemają, iż są bliżej celu. Że okoliczności obecne nie sprzyjają widokom Kreteńczyków, zdaje się być rzeczą jasną. Z drugiej strony atoli powolność W. Porty i chęć załatwienia nieporozumień w drodze ugodowej — zdają się wskazywać, iż ruch obecny posunie sprawę Kreteńczyków o jeden krok naprzód ku celowi, do którego zmierzają.

W dziennikach wiedeńskich pojawiły się wiadomości o żądaniach, jakie mieszkańcy Krety stawiają Portce. Mają być one następujące: 1) niezwłoczne odwołanie generał-gubernatora, Nikolaki-baszy Sartyńskiego; 2) zwolnienie zgromadzenia konstytucyjnego, którego przyjęto statut organiczny kraju i poczyniło w nim zmiany, odpowiadające duchowi czasu i potrzebom ludu; 3) poprawa sądownictwa; 4) podatkowa niezależność wyspy od Turcji pod warunkiem opłaty stałego rocznego haraczu; 5) uwzględnienie chrześcijan przy obsadzaniu posad rządowych na równi z muzułmanami.

Kółka rolnicze.

I.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych” przygotował dla Walnego zebrania, które odbędzie się w Lwowie w dniach 9. i 10. października br. sprawozdanie z swoich czynności za rok ubiegły. Przytaczamy główne wiadomości.

W sprawozdaniu z roku 1897 wykazano ogólną liczbę Kółek 382, obejmujących 582 gmin, w roku zaś 1888 przybyło 29 obejmujących 38 gmin, przeto nowo powstałe z Kółkami w poprzednich latach związanymi, wykazują z końcem roku 1888, ogólną liczbę 411 „Kółek rolniczych”, obejmujących 620 gmin w 68 powiatach.

Liczba członków należących do „Kółek rolniczych” wynosiła w r. 1887 ogółem 13,105, przybyło zaś w r. 1888

Jej praca była powolna bez życia. Śnać myślała nie była przy niej, ale gonila natomiast obrazy z niedalekiej przeszłości jasnej i szczęśliwej, gdy Józek był w Zakrzówku.

Pracowała tak dość długą chwilę, gdy nagle od strony chaty wybiegł dnośny głos matki:

— Tereska! Tereska!...

Odwrociła głowę, chwilę przystanąła, rzuciła kopaczkę na ziemię i duchem pobiegła do chaty.

W izbie za stołem siedziała Jędrkowna.

— Pewnikiem, maie swatać przyszli — pomyślała sobie. Kobiety patrzyły na nią chwilę, wreszcie przybyła zaczęła:

— Ano, Tereska, przyszedł tu do was w „jenteresie”, matusia się zgadza, chodźi'ino o ciebie.

— O mnie? — z udanem zdziwieniem zapytała, pochyliła, pochylając głowę.

— A ino, Sołtyśowiś się udała, przyszedł mnie tu w swaty. Chłód nie młody, prawda, ale sześć morgów roli i chałupa nowa, to nie była co.

— Matulu... — szepnęła Tereska — matulu... ja...

— Chciałabym ci ja, chciała — przerwała pospiesznie Kowalicha. — Józek! pewnie go już nikt nie w Zakrzówku nie obaczy. Oj! strasz się, Tereska, strasz, niepotem.

— Ja mn przysięgałam. Bóg na niebie wie, czy umarł, czy żyje...

— Zawsze tak będziesz gała, aż nas z torbami wypędzą. Ja stara, robić nie mogę, najemnik obdziera, aż strach, a tu chłopca nie ma, co by się ujął za „wdową”...

I zaczęła głośno zawodzić.

Teresce łzy napłynęły do oczów. Wiedziała, że odmówić źle, a gorzej przysłać. Nie mogła, oj. nie mogła. Rzuciła się do kolan Kowalichy.

— Matulsiu, czekajcie jeszcze trochę, nie wszyscy z naszych przyszli, może Józek wróci, a gdyby do jesieni... Jak będę pewnikiem wiedziała, że go moje oczy nie obaczą, to, to pójdę za sołtysa.

Matce żal było dziecka.

— Gwałci ciębie nie chce, sołtysa powzeka, przemówiła. Teresce spadł z serca.

Ach! do jesieni może jej chłopiec wróci!

Po wielu dniach pochodu przyszło nareszcie do bitwy. Józkowski serce biło jak młotem, gdy słyszał świst kul koło niego przelatujących. Szedł na śmierć, na zatracenie, a jednak szedł. Za kogo życie dawał, na co je poświęcał, nie wiedział. Czuł tylko, że jakaś potężna siła pchała go naprzód pod bagnety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

członków 1.279; przeto ogólna liczba członków należących do „Kółek rolniczych”, z końcem r. ubiegłego wynosiła 14.334.

Zarząd główny każdemu nowemu Kółku zaraz po jego zawiązaniu posyłał książki, celem założenia w myśl statutu, przy każdym z nich czytelnici — a ponieważ w r. 1888 powstało 29 nowych Kółek, przeto też liczba czytelnici powiększyła się o 29, które zaopatrzone zostały przez Zarząd główny w 1175 książeczek. Zaopatrzone także dawniejsze czytelnice tych „Kółek rolniczych”, które w swych sprawozdaniach wykazywały niedostatek w książkach. — Po konie r. 1887, czytelnice wszystkich Kółek obejmowały 16.675 książek, z których 8011 pochodziło od Zarządu głównego; z końcem r. 1888, cyfra książek we wszystkich czytelniciach doszła do 18.789, z których pochodzi od Zarządu głównego 9.186. — Czasopisma prenumerowały Kółka już to z własnych funduszy, już to otrzymały je w darze.

Oprócz tego zarząd rozpowszechnił kilka dziełek, wydanych nakładem Ministerstwa rolnictwa i galic. komitetu Towarzystwa gospodarczego.

Ważną rolę w organizacji Kółek odgrywały sklepiki, o których powiada sprawozdanie, iż lubo dotychczas w każdym Kółku założone jeszcze nie zostały, to jednakże dążność jest ko temu, a sprawa ta budzi między członkami nader żywe zajęcie. Zarząd główny z otrzymanych sprawozdań przekonał się o znacznym postępie i korzyściach tak materialnych jak i moralnych zaprowadzonych sklepików.

Z końcem r. 1887 było takich sklepików 149, a w r. 1888 liczba ta wzrosła przy dawniejszych Kółkach o 10, a przy nowo zawiązanych o 14, przeto ogólna liczba sklepików przy „Kółkach rolniczych” wynosiła ogółem 173. Zarząd główny według możności w wielu wypadkach udzielił Kółkom potrzebnych informacji i odnosił się do wydziałów Rad powiatowych o wydanie Kółkom certyfikatu do zakupu soli ze składów rządowych, polecał również firmy dające szczególniejsze ulgi dla Kółek przy nabywaniu naty i innych artykułów miejscowego handlu.

Sprawozdanie wspomina przy tej sposobności, że handel chrześcijański wedle zgodnych sprawozdań delegatów Towarzystwa, podjęty tak skutecznie przez „Kółka rolnicze”, odda w przyszłości niepoślednio usługi naszemu krajowi, zwłaszcza, że już dzisiaj pomiędzy właścicielami wytwarza się dość liczny zastęp drobniejszych przemysłowców, którzy nie mając dostatecznego zarobku na roli, oddają się z zamiłowaniem handlowi. Przytem stwierdzić można fakt, że Kółka rolnicze” a względnie ich protektorowie, oddają ukończonych uczniów szkół ludowych na praktykę do handlu. Również sprawdził delegaci Towarzystwa, że młodsze generacye ludu naszego posiadają wiele zmysłu do zajęć, wchodzących nie tylko w zakres handlu, ale i przemysłu.

W sprawozdaniu zasion pastewnych i zbożowych, dalej lnu inflanckiego, wreszcie maszyn i narzędzi rolniczych, Kółka często odwoływały się do pośrednictwa Zarządu głównego i sprowadziły w ten sposób w r. 1888 tych artykułów za 11.015 złr., a od czasu zawiązania Kółek t. j. r. 1883 ogółem nasion i lnu za 30.219 złr., narzędzi rolniczych za 8.442 złr.

Podnieść tu należy, iż c. k. Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło subwencye na ułatwienie nabywania lnu w dobrym gatunku, po cenie niższej, i że komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego, tudzież dostawcy i fabrykanci przyznali tym odbiorcom, którzy są członkami Kółek, odpowiednie opusty od cen zwykłych.

W r. 1888 Zarząd główny poruszył przeprowadzenie lustracyi gospodarskiej w 159 gminach, a mianowicie, przeprowadził lustracye w porze wiosennej: pan Edmund Bielski, w 30 gminach powiatu bocheńskiego, brzeskiego i tarnowskiego; p. Antoni Świeżawski, w 4 gminach powiatu jarosław-

kiego; p. Seweryn Wiśniewski, w 30 gminach powiatu, jasielskiego i myślenickiego. W porze jesiennej: p. Edmund Bielski, w 32 gminach powiatu brzozowskiego, krośnieńskiego i sanockiego; p. Zygmunt G. warecki, powiatu kolbuszowskiego, mieleckiego, niżańskiego i tarnobrzęskiego; p. Antoni Świeżawski, w 3 gminach powiatu przemyskiego; p. Seweryn Wiśniewski, w 30 gminach powiatu hobeckiego, buczackiego, czortkowskiego, lwowskiego i robotyńskiego. — Lustracye te połączone były z przeglądem pojedynczych gospodarstw włościańskich, podczas których pp. lustratorowie badali na miejscu stosunki gospodarskie, zwiędzali w towarzystwie interesowanych ich gospodarstwa, i zaraz, tak na pola, jak i koło budynków, na obrzeżu, w stajni i oborze zwracali uwagę na dostrzeżone wadliwości, wykazywali szkodliwe skutki złego gospodarstwa i tak podczas przeglądu, jak i na zebraniach omawiali z gospodarzami ważniejsze sprawy, udzielając zarazem rad, w jaki sposób najłatwiejszy i najtańszy mogą osiągnąć większe korzyści z wprowadzeniem zaleconych im ulepszeń. Przeprowadzone lustracye odnosiły ten pożądany skutek, że jedni właściciele, u których lustracya została dokonana, przystąpili zaraz po lustracyi do wprowadzenia zaleconych im ulepszeń, inni przyrzekli zastosować się do otrzymanych wskazówek.

ZE ŚWIATA.

Francya.

Sąd Senatu przeciw Bulanżerowi ukończony. — 206 senatorów brało udział w tym sądzie, który trwał dni kilka. — Trybunał uznaje Bulanżera winnym: 1) iż, przedsięwziął zamach na bezpieczeństwo państwa (to jest, że zamierzał obalić rząd republikański i ująć władzę we własne ręce); 2) że przywłaszczył sobie, będąc ministrem wojny, fundusze ze skarbu państwa. Winy dowiedziono świadkami i własnymi listami Bulanżera; wskutek czego skazano go jako też i dwóch jego przyjaciół na wywiezienie i zamknięcie w twierdzy na całe życie i na ponoszenie kosztów procesu.

Zdaje się, że ten wyrok zniszczył ostatecznie znaczenie Bulanżera. — Że czynił przygotowania do zamachu przeciw rządowi, to jeszcze Francuzi by mu przebaczyli, ale że wziął pieniądze, to go dobiło.

Niemcy.

Cesarz Franciszek Józef powrócił już z Berlina, gdzie przyjmowany był z wielką nroczytością przez dwór niemiecki i z zapalem przez ludność Berlina. — Długo by było opowiadać wszystkie uczty i parady, któremi chcieli uszczęśliwić austriackiego monarchę i okazać, jak ściśle związki łączą sprzymierzeńców ze sobą. — Ważniejsze jest to, że z cesarzem Franciszkiem Józefem był w Berlinie hr. Kalnoki, austriacki minister spraw zagranicznych, który ciągle porozumiewał się z Bismarckiem, umyślnie przybyłym do Berlina. Oprócz tego austriacki naczelnik sztabu generalnego, Beck, umawiał się z hr. Waldersee, naczelnikiem niemieckiego sztabu generalnego.

Widać więc, że porozumiewano się nie tylko co do wszystkich spraw, mianowicie, żeby wspólnie działać w Europie, ale jeszcze układano się, żeby wojska niemieckie i austriackie wspólnie waleczyły. — Domysł ten potwierdziły mowy obaj cesarzy przy uczcie, danej na cześć cesarza Franciszka Józefa, na którą zaproszonych było przeszło 400 osób, samych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. — Piję zdrowie cesarskiego swego gościa, Wilhelm wyrażnie wypowiedział, że obie armie w razie potrzeby wspólnie działać będą, na co austriacki monarcha odpowiedział zdrowiem niemieckiej rodziny cesarskiej i w swem przemówieniu stwierdził, że obaj monarchowie pragną pokoju, a ten pokój przez to jest zapewniony, że wojska niemieckie i austriackie stanowiąc będą

jakby jedną armię. To ma znaczyć, że dowiedziawszy się o tem, iż na wypadek wojny obie armie razem i w porozumieniu do wojny wystąpią. Moskwa będzie się bała pokój naruszać. Zjazd ten obu cesarzy wielkiego więc jest znaczenia.

Turecja.

Moskale namówili Grecy, żeby wmszała się do sprawy kretańskiej; istotnie Greci wysłał do moskarskiego pismo, w którym pisze, iż nie może patrzeć spokojnie na to, co się dzieje na wyspie Krecie. Wiadomo zaś, że rząd carski nakłonił Greków, mieszkających na tej wyspie, do buntu przeciw Turcji, tem zaś chętniej wywołał wojnę między Grecy i Turcy, aby tę ostatnią osłabiło, a Moskale przedstawili, jako obrońców uciesionych ubły Greków. Ale mocarstwa europejskie dobrze znają zamiary cara; odpowiedziały więc rządowi greckiemu, iż porozumienie się z Kretańczykami jest tu sprawą wewnętrzną między rządem tureckim a jego poddanyimi, i że nie wolno żadnemu innemu państwu w to się wdać.

Ze swej strony Turcja wysłała wojska do Krety i zdaje się, iż wszystko skończy się na zgodzie, bo rząd turecki jakiegoś ustępstwa Kretańczykom uczyni.

Moskwa.

Tyle razy naznaczał dzień, w którym car ma odwiedzić w Berlinie cesarza Wilhelma, że już o tem nie piszemy. — Zresztą po bytności w Niemczech cesarza Franciszka Józefa, nie bardzo będzie miło carowi na dworze niemieckim przebywać.

Pięknie prowadzone są szkoły w Moskwie. Oto co pisze moskiewska gazeta „Wiestnik“ o wychowaniu publicznem w Rosyi, o nauczycielach t. z. szkół cerkiewno-parafialnych, do szerzenia oświaty ludowej i propagowania prawosławia:

„Obecnie — pisze „Wiestnik“ — wychowanie szkolne dzieci chłopskich powierza się zwykłąj rozumnym ludziom niedouczoneym i posiadającym bardzo niski stopień naukowy, a częstokroć nawet nie mającym żadnego uzdolnienia i najgorszego prowadzenia. Nauczyciele szkół cerkiewno-parafialnych nie odznaczają się szczególnemi przymiotami moralnemi, a zdarzają się nieraz tacy, których wypędzono z zakładów naukowych. Jakąż więc korzyść pod względem religijno-moralnym mogą przynieść uczniom ludzie, którzy właśnie sami zniewolieni byli do opuszczenia szkoły, wskutek złych postępów w nauce i za złe prowadzenie się? Oczywiście żadnej, a niekiedy nawet szkód, wszystkie bowiem wrodzone sobie złe skłonności mogą mimowoli zaszezepić w swych uczniach.

„Nie lepiej przedstawiają się jako nauczyciele ci, którzy skończyli nauki w seminarjach duchownych. Uważają obowiązki nauczycielskie za pewnego rodzaju pańszczyznę, którą odbyć trzeba w celu otrzymania posady duchownej, lekceważą je i odbywają bardzo częste wybiezki dla znalezienia sobie przyszłej towarzyskiej życia. Wobec tego duchowni, zawiadujący szkołami, zwracają się nieraz z prośbą do rad szkolnych, aby nie przysyłali im nauczycieli z pośród wychowawców seminarjów duchownych, ponieważ tego rodzaju nauczyciele nie wypełniają swych obowiązków, a często bardzo często zmieniają miejsca“.

Serbin.

Król Milan wyjechał z Belgradu i udał się za granicę. — Do tej stolicy przybył generał Thummel, nowy austriacki poseł, który będzie może sprężyszy niż jego poprzednik i dzielniej potrafi zwalczać moskiewskie matactwa.

Bułgaria.

Bułgery uroczystie obchodzili dwuletnią rocznicę wstąpienia na tron teraźniejszego ich monarchy, ks. Ferdynanda. — W całym kraju objawiano żywe przywiązanie do jego osoby i radość, że dobrze radzi. Okropnie to gniewa Moskali, którzyby radzi, żeby w Bułgarii panował beład. — A tu

wszyscy przyznają, że wszędzie jest porządek, bezpieczeństwo, a to od czasu jak Bułgaria pozbyła się carskiej opłaki.

Garnogóra.

Krewny cara, książę Jerzy Leuchtenburski, zaręczył się z trzecią córką księcia czarnogórskiego, Stefką (Anastazyą). Jest to jeszcze jeden węzeł, którym się czarnogórski panujący ród łączy z rodziną carską. Ks. Jerzy ma jechać do Ocyni, stolicy Czarnogóry, aby odwiedzić swoją narzeczoną. — Czarnogórej już nie wiedzą, jak okazać swoją przywiązanie do Moskwy. Czy na tem dobrze wyjdą, to rzecz inna.

Sprawy krajowe.

W dniu 22 lipca w Starym Sączu zawiązała się ochotnicza straż pożarna.

Konkurs dla rzemieślników. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 złr. z fundacyi „Franciszka Szeckzowskiego z Jasła“, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie po za obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy urodzeni w Jasle, a tylko w braku takich, stypendyum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie art. VII listu fundacyjnego, Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum tkaczowi. Kandydaci winni najdalej do końca sierpnia wnieść podania swe do Wydziału kraj. i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności i ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego uzdolnienia.

Nadto winni kandydaci w podaniu swych wskazań szczegółowego programu kształcenia się, a Wydział krajowy nadające stypendyum może nadto wytykać stypendyście kierunek, w jakim, i miejscowość, w której ma się kształcić.

Dezyny byłego Banku włościańskiego w powiecie dolinańskim zostali wykupieni przez Radę powiatową, która w tym celu zaciąga pożyczkę w Banku krajowym. Tym sposobem Rada powiatowa wyratowała kilkunastu gospodarzy od niechybnej ruiny, a mnóstwo osad od przejścia w ręce spekulantów. Delegaci Rady pp. marszałek Witosławski, wice-marszałek ks. kanonik Łopatyński, notaryusz M. Minkusiewicz, ks. Niebysłowski podpisali wczoraj układ z komitetem likwidacyjnym. Do naśladowania!

Gazeta urzędowa pisze: Trzy wybitne kierunki zajmowały się w prawniczym ubiegłym sześciolatniej kadencyi (okresu) sejmowej: pielegnowanie oświaty, poprawa stosunków ekonomicznych (majątkowych) i reforma (poprawa) ustawodawstwa gminnego.

a) Pomoczenie szkół ludowych o przeszło tysiąc, zmiana planu nauk szkolnych, poprawa bytu nauczycieli ludowych; b) zaciągnięcie pożyczki w kwocie 3,800,000 (trzy miliony osiemset tysięcy) złr. na trzy cele: 1. na spłatę długów krajowych wysoko oprocentowanych, 2. milion na subwencję (zapomóg) dla drogi żelaznej transwersalnej, 3. wreszcie milion na uposażenie dla banku krajowego;

c) reformę (ulepszenie) gminnego ustroju Sejm zaznaczył tylko, uchwalając statut (prawo) dla 30 miast większych, wszelako przeprowadzenie takowego przekazał swemu następcy. Załatwienie sprawy propinacyjnej należy także do zasług ubiegłego Sejmu.

Według sprawozdania Ministerstwa rolnictwa stan zbiorów w lipcu tak się przedstawia w Galicyi:

W okręgach podkarpackich zbiory muszą być uważane po większej części jako średnio słabe. Jako złe i bardzo złe muszą być nazwane zbiory w reszcie Galicyi. Skargi na późne dojrzewanie, krótką słomę, słabe kłosy, lekkie, płaskie i nierozwinięte ziarno u wszystkich gałunków zhoża, powtarzają się w większej części sprawozdań, nadsyłanych z tych okręgów, których zbiory oznaczone jako złe lub słabo mierne

również częste są skargi na śniedź w pszenicy i jęczmieniu. Kukurudza to bardzo małym wyjątkiem jest bardzo piękna i uprawia do nadziei dobrego i znakomitego zbioru. Pod Czerniowcami dochodzi kukurudza do 3 metrów wysokości. Ziemiaki oparły się w ogóle dość szczęśliwie posusze i stan ich skutkiem ostatnich deszczów znacznie się poprawił. Buraki cukrowe i pastewne z małymi wyjątkami przepadły. Kąpusta głowiasta wiele uciepiła od robactwa. Zbiór siana przeważnie zły. Chmieje słaby.

Nowiny z kraju.

Ukąszenie przez żmiję. Ozytamy w „Gaz. Przemysłowej”: D. 27. b. m. ukąsiła żmija kobietę wybierającą konopie w Arłamowskiej Woli koło Mościsk w pałac u obnażonej togi. W pół godziny noga spuchła i zezerniała aż powyżej kolana i nastąpiły silne wymioty. Właściciele Arłamowskiej Woli p. K., w braku lekarza i gdy pomoc doraźna była konieczna, pomogła ukąszonej domowymi środkami tak dzielnie, że dziś minęło wszelkie niebezpieczeństwo.

Burza. W środę 24. b. m. szalała ogromna burza nad Mileśzowami, w powiecie sułkowskim. Piorun uderzył w mieszkanie małżonków Huculaków i zabił na miejscu męża i żonę. Z palącego się domu z trudnością zaledwie wydobyto ciała zabitych. Musiano przebić ścianę i otworem tym wyciągnąć zwłoki. Małżonkowie Teodorowiczowie będąc w czasie burzy na polu, schronili się pod dwie niedaleko od siebie stojące kupy siana. Z matką poszła i 3-letnia córka. W tem grom uderzył w kupę, pod którą znajdowała się kobieta z dzieckiem. Mąż pospieszył natychmiast natychmiast na miejsce wypadku i znalazł żonę zabita. Dziecko piorun tylko ogłuszył, przyszło ono po krótkim czasie do siebie.

Morderstwo. Z Tuchli w powiecie skolskim donoszą: Wyrobnika Iwana Mykietyna zaszleżono d. 22. b. m. w gminie Libochora zamordowanego, po północy, w najkrótszym sposobie. Zawiadomiony o tym wypadku p. Józef Gromko komendant posterunku w Tuchli pospieszył z żandarmem Kaziemierzem Mazurem na miejsce, gdzie trup leżał i skonałtował mostwo pchnię nożowym na ciele ciele. Brak śladów na miejscu czynu utrudniał dochodzenie i wykrycie sprawy. Na fakcie jednak, że Mykietyn dnia poprzedniego zabwał się z jakimś Słowakiem z Węgier, oparł komendant dalsze poszukiwania. W przeciągu 5 godzin został ów Słowak wyszukany. Wypierał się czynu, ale nie mógł dostatecznie udowodnić, gdzie i w czym towarzyszył całą noc spędzić. Wreszcie po długich wypytywaniach zeznał, że Iwana Mykietyna zamordował za czynną obrazę. Słowak ów. nazywa się Iwon Kriesfalusy i jest redem z Kriesfabra na Węgrzech. Odstawiono go do sądu powiatowego w Skolem.

Lekarsko-sądowa komisja zbadała, że zamordowany otrzymał 37 pchnię nożem między innymi 3 pchnięcia śmiertelne a 13 pchnię bardzo ciężkich. Mykietyn pozostawił żonę z trojgiem małych dzieci.

Straszny orkan szalał d. 5. b. m. wieczorem w Wojsławiu, powiatu mieleckiego. Na obszarze dworskim orkan obalił stołotę o murowanych słupach właśnie w chwili, kiedy robotnicy zwoziły zboże. W skutek tego trzej z nich utracili życie na miejscu, a trzej inni odojeśli znaczne skażenia.

Spalona na stosie. O nader tajemniczym wypadku donoszą z Poręby Radnej, pod Tarnowem. U tamtejszego gospodarza Prystaka stażyła niejaką Maryannę Kozik, rodem z Łowczówka, kobieta cnotliwa i pobożna, ale bynajmniej nie fanatyczna. W niedzielę (14. b. m.) widziano ją jeszcze w kościele, ale tegoż dnia popołudniu znikła. Nazajutrz doniesiono gospodarzowi, że w jego lesie paliło się w nocy. Poszedłszy na miejsce, znalazł na krańcu lasu spaleniaka, a na nim zwęglonego trupa. Gdy zwożono ludzi ze wsi i zajęto się rozpo-

znaniem ciała, poznano po chustce i nieco jeszcze po twarzy znikłą dniem przedtem Maryannę Kozik, którą też niebawem pochowano. Gdy zawiadomiono sądu o wypadku, zjechała tegoż dnia popołudniu komisja z sądzją śledczym p. Smoleckim, który nakazał wydobyć z grobu zwłoki i zarządził sekcję (ogłędziny).

Z Syberyi.

Przed dwoma laty za powrót do kraju bez paszportu został uwięziony młody człowiek zamej rodziny, która w życiu obywatelskiem i w literaturze położyła zasługi, a szereg srogich nieszczęść została dotknięta. — Po dłuższym więzieniu śledczym w cytadeli warszawskiej wysłano młodzieńca drogą administracyjną do Turuchańska w gubernii jakuckiej, jednej najdalej na północ wysuniętej osady. Młoda wygnanego, gdy ognisko rodzinne zostało rozbita, mieszka od lat kilku w Krakowie w niedostatku. Cies dla tej nieszezęliwej staruszki był tem dotkliwszy, że w tych samych stronach Syberyi umarł jej starszy syn skutkiem trudów i srogiego klimatu. Z listów zesłanego syna — do matki, przysłałszy kilka ustępów — 18. czerwca.

„Opisywałem drogęj Matceza zimowy krajozraz Turuchańska, obienie mamy wioseną a właściciel letni, chociaż śniegi jeszcze nie wszędzie zgnęły, ale za to lodów nie ma, i Turuchańsk przedstawia się jako wyspa otoczona za wszystkich stron wodą i niezmiernymi błotami. Kaczek, gęsi i łabędzi mnóstwo, ale tylko przelatują, dążąc dalej na północ; bekasy i dubeły spacerują po pryncypalnych ulicach w dzień, a w kałużach miejskich w nocy kąpią się cyranki. Piszę: w nocy, chociaż to nieprawda, bo od kwietnia nocy już nie ma u nas, przez całą noc można doskonale czytać, a obecnie słońce zachodzi o 11½, wieczorem o około 1 wschodzi, tak że zaledwie na półtorej godziny się chowa, a przy końcu czerwca przez parę dni nie będzie zupełnie zachodziło. Pomimo tego jednak przed dwoma dniami mieliśmy około 22 stopni zimna, a następnie zamiast śniegu — śniegu na ½, łódzia napadła — takie niespodzianki często się tutaj w lecie przytrafiają, niech tylko wiatr zowieje z północy, wnet mamy mróz i zamieć, nawet w lipcu to się zdarza. Teraz wszyscy w Turuchańsku żyją gorączkowo w oczekiwaniu statków parowych, zdarza się to rzadko, bo tylko raz do roku przychodzą, zaopatrując mieszkańców w rozmaite niezbędne przedmioty.

„Ja niestety zapomniałem się nie będę mógł w nic, gdyż od lutego nie otrzymuję rządowej pensji. Gubernator rozkazał wstrzymać wypłatę aż do odejścia odpowiedzi z Petersburga, czy jestem wysłany sądownie, czy drogą administracyjną. W pierwszym razie pensji nie będą wydawali. Je jestem administracyjnie wysłany, ale czekam z Petersburga od lutego wiadomości daremnie, tymczasem musiałem płacić za mieszkanie, pranie itp., musiałem żyć na kredyt, robić długi — teraz już i kredytu brak. Ubrania nie mam żadnego, a co najgorzej ubrania ciepłego. Chciał tuż futra tanie, zawsze jednak za najprostszą i najtańszą do och (jest to algierka ze skór jelenich, włosem do góry, podbita zajami sybirskimi lub lisami), trzeba zapłacić najmniej 25 rrr., a bez takiego ubrania chodzić niepodobna przy 60 stopniach zimna. Zajęcia żadnego tutaj nie ma, a nie znajduję go, chyba, chciałem się nająć do koczania siana, ale siana dotąd nie ma, jeszcze śniegi gdzieś gdzie leżą, a potem czy potrafię, nie wiem, spróbuję”.

Musi być sroga niedula, która dotyka tego wygnanka, gdyż wiadomo nam, że przed swym uwięzieniem znaczną część swego zarobku oddawał na utrzymanie matki, a w listach poprzednich z cytadeli i z Syberyi starał się zawsze ją upokajać i zmniejszać jej niepokój o swój los i nigdy się nie skarżył.

